



ks. prof. ucz. dr hab. Przemysław Artemiuk
WT UKSW

ORCID: 0000-0001-5337-0329

e-mail: artemiukprzemek@gmail.com

<https://doi.org/10.4467/25443283SYM.25.002.23206>

JAKIE WYZWANIA STOJĄ DZISIAJ PRZED KOŚCIOŁEM?

WHAT CHALLENGES DOES THE
CHURCH FACE TODAY?

Abstrakt

Celem artykułu jest ukazanie wyzwaniem stojącym przed Kościołem dzisiaj. W części pierwszej autor, przywołując myśl czeskiego teologa T. Halík, ukazuje perspektywę *ad intra*, czyli do wnętrza. Rozumie przez nią pracę nad wiarą. Część drugą poświęca wyzwaniem *ad extra*, wskazując na różne oblicza współczesnej apologii.

Słowa kluczowe:

chrześcijaństwo | Kościół | wiara | apologia |

Abstract

The aim of this article is to highlight the challenge facing the Church today. In the first part, the author, drawing on the thought of Czech theologian T. Halík, presents an *ad intra*, or inward, perspective. By this, he understands the work of faith. The second part addresses the *ad extra* challenge, pointing to the various facets of contemporary apology.

Keywords:

Christianity | Church | faith | apology

Wstęp

W części pierwszej artykułu, przywołując myśl czeskiego teologa T. Halík, ukazę perspektywę *ad intra*, czyli do wnętrza. Rozumiem przez nią pracę nad wiarą. Część drugą poświęcę wyzwaniom *ad extra*, czyli z zewnątrz, wskazując na różne oblicza współczesnej apologii¹.

1. Wyzwania w perspektywie *ad intra* – praca nad wiarą

Tomáš Halík zauważa, że „sytuacja Kościoła katolickiego pod wieloma względami przypomina dziś czas przed reformacją”². Dlatego wszelkie reformy³, jego zdaniem, „nie mogą pozostać na poziomie zmian instytucjonalnych struktur i kilku akapitów w katechizmie, kodeksie prawa kanonicznego czy podręcznikach moralności. Skuteczność reformy i żywotność Kościoła zależą od tego, czy uda się ponownie do-

¹ W tekście sięgam do moich wcześniejszych artykułów zob. P. ARTEMIUK, *Odcienie współczesnej apologetyki*, „Studia Elbląskie” 23/2022, s. 299-318; TENŻE, *Tomáša Halíka myśli o współczesnym Kościele*, „Studia Teologiczna Białystok – Drohiczyn – Łomża” 40/2022, s. 59-76.

² T. HALÍK, *Popołudnie chrześcijaństwa. Odwaga do zmiany*, przekład T. Maćkowiak, Kraków 2022, s. 10.

³ Zob. CH. DELSOL, *Koniec chrześcijańskiego świata*, przekład M. Szczurowski, w: *Myśląc z Janem Pawłem II*, red. D. Karłowicz, Rzym-Warszawa 2021, s. 175-193.

trzeć do duchowej głębi i egzystencjalnego wymiaru wiary”⁴. Zdaniem czeskiego duchownego, obecny kryzys to „skrzyżowanie, które pozwala przejść do nowej – popołudniowej – epoki w historii chrześcijaństwa. Narażone na wstrząsy, może także dzięki bolesnym doświadczeniom – jak ranny lekarz – rozwinąć terapeutyczny potencjał chrześcijaństwa”⁵. Według Halíka, „jeśli Kościoły oprą się pokusie zapatrzenia w siebie i zbiorowego narcyzmu, klerykalizmu, izolacjonizmu i prowincjonalizmu, będą w stanie wesprzeć nową, szerszą i głębszą ekumenę”⁶. Czeski teolog uważa, że decydująca dla obecnej kondycji katolicyzmu jest jego przeszłość. „Przez cienie nieodległej przeszłości Kościół traci wiarygodność. Chrześcijanie są podzieleni, i najczęściej nie są to podziały między wspólnotami, ale wewnątrz nich. Wiara chrześcijańska nie trafia już na wojowniczy ateizm ani na brutalne prześladowania, które potrafiły wierzących przebudzić i zmobilizować, pojawiło się jednak znacznie większe niebezpieczeństwo – obojętność”⁷.

Analizując obecną sytuację, Halík postuluje odnowę wiary i pójście w głąb szeroko rozumianej tradycji chrześcijańskiej. Przez wiarę rozumie „postawę życiową, orientację, sposób, w jaki istniejemy w tym świecie, jak go rozumiemy, a nie po prostu przekonania religijne i poglądy; bardziej interesuje mnie *faith* niż *beliefs*”⁸. Jego zdaniem chrześcijaństwo zachowuje szczególne rozumienie relacji człowieka z Bogiem. Tutaj wiara „nie traci charakteru *emmuną*; wiara w Chrystusa nie musi się wiązać z uprzedmiotowieniem. Wiara chrześcijańska nie jest kultycznym czczeniem osoby Jezusa, ale naśladowaniem Chrystusa. To z kolei nie oznacza pójścia w ślady Jezusa z Nazaretu, postaci historycznej, [...], ale podążaniem za Jezusem i z Jezusem, z Tym, który sam o sobie powiedział: «jestem drogą», a swoim uczniom obiecał, że będą dokonywać jeszcze większych czynów niż On. Wiara w Chrystusa jest drogą zaufania i odwagi, miłości i wierności; to droga ku przyszłości, którą Chrystus otworzył i do której zaprasza”⁹. Czeski myśliciel kategorycz-

⁴ T. HALÍK, *Popołudnie chrześcijaństwa*, dz. cyt., s. 10-11.

⁵ Tamże, s. 11.

⁶ Tamże.

⁷ Tamże, s. 13.

⁸ Tamże, s. 14.

⁹ Tamże, s. 16-17.

nie stwierdza: „jeśli chrześcijaństwo ma przełamać kryzys, który dotknął wielu jego form, i stać się inspirującą odpowiedzią na wyzwania czasu wielkich przemian cywilizacyjnych, musi odważnie przekroczyć dotychczasowe mentalne i instytucjonalne granice. Nastał czas samo-przekraczania chrześcijaństwa”¹⁰.

Kluczowe dla Halikowej teologii pozostają pojęcia odnoszące się do Boga i człowieka. Czeski myśliciel, argumentując za odnową wiary, wypowiada najpierw istotne twierdzenia dotyczące samego Boga. Rozumieć Go „jako osobę nie oznacza przyjąć prymitywnie antropomorficznego wyobrażenia o Bogu i odnosić się do Niego z pospolitą familiarnością, przestać postrzegać Go jako tajemnicę. Jeśli chrześcijaństwo przypisuje absolutnej tajemnicy atrybuty «osoby», podkreśla w ten sposób, że nasz stosunek do Boga ma charakter dialogiczny: nie jest tylko aktem poznawania i szukania porozumienia z naszej strony, lecz także spotkaniem, na którym Bóg nas przyjmuje. To wzajemne przyjęcie Boga i człowieka nie jest jednorazowym aktem, ale historią, opowieścią, która się rozwija”¹¹. Ponadto „do egzystencjalnego rozumienia wiary [...] w religioznawczym i teologicznym słowniku najbliższej chyba pojęciu duchowość – oczywiście jeśli nie rozumiemy jej zbyt wąsko, jako tylko życie wewnętrzne czy subiektywnie pojmowaną wiarę. Duchowość to «styl życia wiary», wypełnia właściwie całą przestrzeń fides qua. To esencja drzewa wiary, która karmi i ożywia oba jej wymiary: życie duchowe, wewnętrzne religijne doświadczenie, sposób przeżywania wiary i rozmyślania o niej, jak też zewnętrzną praktykę wiary przejawiającą się w postępowaniu wierzących w społeczeństwie, wspólnym świętowaniu, wcieleniu wiary w tkankę kultury”¹². W tej perspektywie „Bóg sam w sobie pozostaje nieprzeniknioną tajemnicą, niejawne jest także Jego działanie w głębi ludzkiego serca (w podświadomości)”¹³. Z kolei człowiek w spotkaniu ze Stwórcą odkrywa swoją istotę. Halik formułuje tę prawdę, odwołując się do kategorii otwartości obecnej już w teologii K. Rahnera czy W. Pannenberg: „w wierze, w tym egzystencjalnym spotkaniu z przekraczającą wszystko tajemnicą, ukazuje się właściwa

¹⁰ Tamże, s. 18.

¹¹ Tamże, s. 28.

¹² Tamże, s. 29.

¹³ Tamże, s. 32.

natura ludzkiego życia: jego otwartość. Antropologia teologiczna opierająca się na doświadczeniach mistycznych widzi w tej otwartości życiowy fundament: *homo est capax Dei* (człowiek jest zdolny do przyjęcia Boga). Teologia chrześcijańska uznaje za punkt kulminacyjny spotkanie ludzkiej i Bożej otwartości na osobę Jezusa Chrystusa¹⁴. Dla czeskiego intelektualisty kluczowymi pozostają dwa terminy: obecność Boga w świecie i otwartość na Niego człowieka. Halík wyznaje: „Bóg, w którego wierzę, jest obecny w naszym świecie przede wszystkim przez modelitwę i pracę ludzi (pamiętajmy o benedyktyńskim *ora et labora*), przez odpowiedzi na Boże impulsy (mówiąc tradycyjnie: na działanie łaski) – życiem pełnym wiary, nadziei i miłości. Dla teologii wiara, nadzieja i miłość nie są tylko postawami życiowymi, ale miejscem spotkania i fundamentalnego złączenia (*perichoresis*) boskiego i ludzkiego, łaski i wolności, nieba i ziemi. W nich jest Bóg i jego życie dostępne naszemu badaniu. Nurt teologii, do którego należę, to fenomenologia boskiego samoobjawienia w aktach wiary, którym towarzyszy miłość i nadzieja¹⁵.”

Halík, analizując zmiany zachodzące w świecie, odczytuje je w kluczu teologicznym. Swoje podejście nazywa kairologią: „określam tym słowem teologiczną hermeneutykę doświadczenia wiary w historii, szczególnie w kryzysowych momentach zmian społecznych i kulturowych paradygmatów¹⁶”. Metodę wyjaśnia w następujący sposób: „w chrześcijaństwie nie da się służby Bogu oddzielić od służby człowiekowi, a poznawania Boga od poznawania człowieka i świata. Jeśli teologia ma być traktowana poważnie jako istotny element służenia ludziom, musi być teologią kontekstualną, reflektować doświadczenie wiary, jej obecność w ludzkim życiu i społeczeństwie. Musi zastanawiać się nad wiarą w kontekście kultury i w kontekście historycznych przemian, nawiązywać dialog z naukami, które zajmują się człowiekiem, kulturą, społeczeństwem i historią¹⁷”. Zdaniem czeskiego duchownego, „kairologię należałoby uznać raczej za socjoteologię (połączenie socjologii z teologią) niż za czystą teologię¹⁸”. Ponadto, „wizja Kościoła w teologii musi

¹⁴ Tamże, s. 33.

¹⁵ Tamże, s. 35-36.

¹⁶ Tamże, s. 37.

¹⁷ Tamże, s. 39.

¹⁸ Tamże.

być szersza niż socjologiczny opis fazy już zakończonej. W perspektywie teologicznej Kościół jest czymś więcej niż tylko jedną z instytucji społecznych; jest sakramentem, czyli symbolem i skutecznym znakiem (*signum efficiens*) jedności wszystkich ludzi w Chrystusie¹⁹. Halík kairologię traktuje jako część *public theology*, czyli teologii publicznej). „Dla teologii publicznej przestrzeń publiczna jest zarówno przedmiotem badań, jak i adresatem wypowiedzi; teologowie tego nurtu często aktywnie włączają się w działania społeczne, inicjatywy obywatelskie i przystępują do grup zaliczanych do ruchu oporu”²⁰. Szczególne miejsce w tej perspektywie odgrywa kultura. Jest medium poszukiwania sensu. Czeski teolog traktuje ją jako *locus theologicus*, to znaczy „prawowity przedmiot badań teologicznych”²¹.

Tytułową metaforę, czyli „popołudnie chrześcijaństwa”, Halík zaczerpnął od C.G. Junga. Szwajcarski psychiatra i psycholog użył jej „do scharakteryzowania dynamiki indywidualnego ludzkiego życia”²². W jej kluczu czeski teolog interpretuje historię chrześcijaństwa. Zacytujmy go w całości. „C.G. Jung porównał bieg ludzkiego życia do biegu dnia. Przedpołudnie to młodość i wczesna dorosłość; czas, kiedy człowiek kształtuje podstawowe rysy osobowości, buduje ściany i filary domu, jakim jest jego życie, organizuje swój dom, zajmuje miejsce w społeczeństwie, wybiera drogę zawodową, rozpoczyna karierę, zawiera małżeństwo i zapewnia sobie rodzinne wsparcie. Tworzy swój *image* – wyobrażenie, które chce, aby mieli o nim inni, maskę (w terminologii Junga to *persona*), która jest jego «zewnątrzną twarzą», użyczą człowiekowi tożsamości i równocześnie chroni go przed bolesnym zaglądaniem innych w intymne obszary tego ja. Kto chce rozpocząć drogę duchowego dojrzewania, wypłynąć na głębię, nie zapuszczając wcześniej korzeni w tym świecie, ten jest nieodpowiedzialny i wystawia się na katastrofę”²³. Kryzys południa z kolei, „to czas zmęczenia, senności, moment, gdy człowieka przestaje cieszyć wszystko, co dotąd napełniało go rado-

¹⁹ Tamże, s. 41.

²⁰ Tamże, s. 43.

²¹ Tamże, s. 47.

²² Tamże, s. 55.

²³ Tamże.

ścią²⁴. Popołudnie zaś, „wiek dojrzały i starość, mają inny – ważniejszy – cel niż przedpołudnie – wyruszenie w drogę duchową, zejście do głębi. Popołudnie to *kairos*, czas odpowiedni dla rozwoju duchowego, okazja do dokończenia trwającego całego życia procesu dojrzewania. Ten etap może przynieść cenne owoce: dystans, mądrość, spokój i tolerancję, zdolność panowania nad emocjami i pokonywanie egocentryzmu. To jest największa przeszkoda na drodze do centrum naszego świadomego życia, do wewnętrznego ja (*das Selbst*)”²⁵.

Odnosząc ten podział do historii chrześcijaństwa, Halík stwierdza: „dzieje chrześcijaństwa od początku aż do progu nowoczesności postrzegam jako przedpołudnie, długi czas, w którym Kościół przede wszystkim zbudował swoje instytucje i doktrynalne struktury. Potem przyszedł kryzys południa – z epicentrum w środkowej i zachodniej Europie – który właśnie tymi strukturami wstrząsa. Trwa w wielu krajach z różną intensywnością od późnego średniowiecza przez cały okres nowożytny, od renesansu i reformacji, od schizmy w zachodnim chrześcijaństwie i wojen, które po niej nastąpiły i podważyły wiarygodność poszczególnych wspólnot, przez oświecenie, epokę krytyki religii i rozwoju ateizmu aż po czas powolnego przechodzenia ateizmu w następną fazę – apateizm, religijną obojętność”²⁶.

Czeski duchowny uważa i jest do tej tezy przekonany, że „dziś stoimy u progu popołudnia chrześcijaństwa; kończy się długi okres kryzysu i już pojawiają się rysy nowej, zapewne głębszej i dojrzalszej postaci chrześcijaństwa. Formuły popołudniowej – jak zresztą wszystkich wcześniejszych – nie przyniesie nam bezosobowa i nieodwracalna logika historii. Przychodzi ona jako możliwość, jako *kairos* – okazja, która pojawi się nagle, ale zostanie wykorzystana jedynie wtedy, kiedy ludzie zrozumieją, że to szansa, i dobrowolnie z niej skorzystają”²⁷. Wyjaśniając Jungowski termin, dodaje: „metafora kryzysu południa pozwala mi nazwać długą i podzieloną na krótsze okresy epokę stopniowego zanikania *christianitas* – określonego typu wcielenia wiary chrześcijańskiej

²⁴ Tamże, s. 56.

²⁵ Tamże, s. 57.

²⁶ Tamże, s. 59.

²⁷ Tamże.

w zachodnią kulturę i cywilizację”²⁸. Podsumowując zaproponowaną periodyzację, zauważa: „wyróżniam trzy etapy w historii chrześcijaństwa: najpierw przedpołudnie – premodernę, potem czas kryzysu popołudnia – epokę sekularyzacji, i właśnie się rozpoczynające popołudnie chrześcijaństwa – formę, która powstała już w czasie postmodernistycznego rozkładu świata moderny”²⁹.

Co zatem nas czeka? Jaka rysuje się przyszłość chrześcijaństwa? Odpowiadając na te pytania, przywołam najważniejsze fragmenty z pracy Hallika, formułując je w dwanaście punktów.

Po pierwsze, „chrześcijaństwo jutra będzie przede wszystkim społecznością nowej hermeneutyki, nowego czytania, nowej i głębszej interpretacji zarówno obu źródeł Bożego Objawienia – Pisma i Tradycji, jak i – może nawet przede wszystkim – Bożego słowa w znakach czasu”³⁰.

Po drugie, dominującym nurtem w podejściu do religii będzie nie teizm czy ateizm, ale anateizm, „oznacza «wierzyć znowu» – na nowo i głębiej, po tym jak wiara oczyściła się w ogniu krytyki filozoficznej. Jest również oddalony od tradycyjnego metafizycznego teizmu, jak i od ateizmu. Według Kearneya Bóg przychodzi do człowieka jako możliwość, jako propozycja, a człowiek może dokonać wolnego wyboru między wiarą a niewiarą. Nie jest to jednak alternatywa wyłącznie racjonalna, jak w zakładzie Pascala, lecz także egzystencjalna. Bóg to często cudzoziemiec, którego pojawienie się stawia nas wobec decyzji, czy przyjmie się Go gościnnie, czy wrogo”³¹.

Po trzecie, „dzisiaj wpływ Kościoła na otoczenie zależy od tego, czy sformułuje przekonujące argumenty; już od oświecenia nie ma żadnych innych możliwości”³².

Po czwarte, „popołudnie chrześcijaństwa przyjdzie zapewne tak, jak przyszedł Jezus po wielkanocnym poranku: poznajemy je po ranach na rękach, boku i nogach. Będą to jednak rany przemienione”³³.

²⁸ Tamże, s. 61.

²⁹ Tamże, s. 67.

³⁰ Tamże, s. 92.

³¹ Tamże, s. 115-116.

³² Tamże, s. 136.

³³ Tamże, s. 141.

Po piąte, „wiera wystąpiła ze starych instytucjonalnych brzegów, a kościoły nie mają już monopolu na religię. W oświeceniu utraciły kontrolę nad sferą świecką, teraz także nad życiem religijnym. Największymi konkurentami Kościoła nie są dziś laicki humanizm i ateizm, ale poza-instytucjonalne formy religijności”³⁴.

Po szóste, „jeśli chrześcijaństwo chce wzmocnić proces budowania społeczeństwa globalnego, musi być chrześcijaństwem «kenotycznym», pozbawionym jakichkolwiek ambicji z zakresu władzy i wychodzącym z klerykalnej ciasnoty. Ten świat nie potrzebuje «chrześcijańskiego imperium» ani chrześcijańskiej ideologii, pożytek może mu przynieść tylko chrześcijaństwo ekumenicznie otwarte na służbę wszystkim potrzebującym”³⁵.

Po siódme, „Kościół i jego wiara są chrześcijańskie na tyle, na ile są wielkanocne: umierają i wstają z martwych”³⁶.

Po ósme, „Bóg, w którego jako chrześcijanie wierzymy, jednocześnie wszystko zawiera i wszystko przekracza”³⁷.

Po dziewiąte, „wiera nie staje się chrześcijańska dzięki przekonaniu, że istnieje Bóg; zostaliśmy wierzącymi chrześcijanami nie tylko dlatego, że uwierzyliśmy w Boże istnienie, ale również dlatego, że – jak mówi Pismo – uwierzyliśmy w miłość, jaką Bóg nas obdarza”³⁸.

Po dziesiąte, „największym wyzwaniem dla współczesnego kościelnego chrześcijaństwa jest przejście od religii ku duchowości”³⁹.

Po jedenaste, „zadanie chrześcijaństwa w popołudniowej fazie jego dziejów polega w dużej mierze na rozwinięciu duchowości – a na nowo rozumiana duchowość chrześcijańska może znacząco wpłynąć na kulturę duchową, także daleko poza granicami Kościoła”⁴⁰.

Po dwunaste, „jeśli Kościół ma być Kościołem, a nie sektą, musi radykalnie zmienić wizję siebie i rozumienie swojej służby Bogu i ludziom.

³⁴ Tamże, s. 143.

³⁵ Tamże, s. 171.

³⁶ Tamże, s. 200.

³⁷ Tamże, s. 217-218.

³⁸ Tamże, s. 218.

³⁹ Tamże, s. 229.

⁴⁰ Tamże, s. 230.

Musi na nowo zrozumieć i w pełni rozwinąć swoją katolickość, uniwersalny wymiar swojego posłannictwa, starać się naprawdę być wszystkim dla wszystkich. Powtarzam: nastał czas samotranscendencji chrześcijaństwa⁴¹.

Analizy współczesnej postaci katolicyzmu, Halík zamyka stwierdzeniem: „jestem zdecydowanie przekonany, że służba duchowego towarzyszenia będzie standardowym i najbardziej pożądanym zadaniem duszpasterskim Kościoła w zbliżającym się popołudniu dziejów chrześcijaństwa⁴². Według czeskiego teologa, „Kościół musi pozbyć się obsesji na punkcie «małego ja», formy instytucjonalnej i instytucjonalnych interesów. Klerykalizm, fundamentalizm, integryzm, tradycjonalizm i triumfalizm to różne objawy egocentryzmu Kościoła, jego fiksacji na tym, co powierzchowne i zewnętrzne⁴³. Jaką postać winna przybrać prawdziwa reforma? „Musi być naśladowaniem Chrystusa: a to oznacza ciągle nowe poszukiwania wskrzeszonego⁴⁴. Istotę nowej ewangelizacji Halík widzi następująco: „poszukiwać uniwersalnego Chrystusa, którego wielkość jest skryta z powodu ograniczeń naszego punktu widzenia, naszych wąskich horyzontów i kategorii myślowych. Szukanie uniwersalnego Chrystusa jest celem i znakiem naszego czasu⁴⁵.

2. Wyzwania w perspektywie *ad extra* – apologia

Nową apologię definiuję w następujący sposób. Rodzi się ona w płynnym świecie, który rozmywa i poddaje dekonstrukcji podstawowe pojęcia, jest on zdominowany przez dyktaturę politycznej poprawności, wieści przegraną Boga i zmierzch *christianitas*, porzuca przy tym metafizykę i ogłasza triumf nieokreśloności; świat ten jest równocześnie *zmęczony* bezideowością i tęskni za powrotem do trwałych wartości; nie potrafi jednak porzucić ciemności i otworzyć się na światło, cechuje go

⁴¹ Tamże, s. 291.

⁴² Tamże, s. 294.

⁴³ Tamże, s. 305.

⁴⁴ Tamże, s. 314.

⁴⁵ Tamże.

bowiem utrata wiary w prawdy transcendentne i nieufność wobec religii, nierzadko identyfikowanych z fundamentalizmem i przemocą.

Nowa apologia, kształtując się w takim kontekście, podejmuje intelektualną i praktyczną obronę. Jej przedmiotem jest najpierw człowiek, widziany w biblijnej perspektywie stworzenia – grzechu (upadku) – odkupienia przez Chrystusa – danej przez Niego ewangelii życia i zbawienia. Współczesna apologia staje się zatem obroną jego tożsamości, która wyraża się w pamięci historycznej, odpowiedzialności za swoje czyny, nienaruszalności życia oraz kulturze ukazującej drugą przestrzeń. Obok człowieka kształtującego cywilizację, drugim wymiarem nowej apolo-gii jest obrona obecności chrześcijaństwa w świecie. Realizuje się ona w boju o chrześcijańską duszę, uzasadnieniu ewangelicznego katolicyzmu, wykazaniu racjonalności chrześcijaństwa oraz szukaniu przestrzeni dla preewangelizacji. Trzeci krąg nowej apolo-gii to obrona istotnych treści samej wiary i odparcie zarzutów uderzających wprost.

A zatem nowa apologia chce ocalić człowieka, broniąc jego tożsamości, argumentuje za sensem obecności chrześcijaństwa w świecie i zmagając się z zarzutami przeciwko Chrystusowej wierze, dostarcza racji przemawiających za nią. Realizując własną misję, wychodzi zdecydowanie poza przestrzeń typowo religijną i doskonale porusza się także w „świeckiej” rzeczywistości. W ten sposób staje się nurtem szerszym, ponadkonfesyjnym lub niekonfesyjnym, ale katolicyzm traktuje zawsze jako swoje źródło, życiodajne podłoże, pojawiające się w horyzoncie uzasadnienia. Głównym zadaniem nowej apolo-gii pozostaje niezmiennie obrona nadprzyrodzonego charakteru chrześcijańskiego objawienia w aktualnym kontekście, ale również jasne rozeznanie tego kontekstu. Realizując własną misję, formułuje ona racje wobec zarzutów pochodzących z zewnątrz (*apologia ad extra*) oraz szuka niezbędnych argumentów, tak by można było budować własną pewność wiary (*apologia ad intra*).

Współczesna obrona chrześcijaństwa przybiera wieloraką postać. Cechuje ją niezwykle wprost bogactwo form. Ukazując odcienie współczesnej apologetyki, sięgnę do trzech autorów prezentujących oryginalne spojrzenie na tę dziedzinę chrześcijańskiego zaangażowania. Odwołam się do myśli A.E. McGratha, G. Koukla i O. Guinnessa, przedstawiając ich koncepcje apologetyki.

3. Apologetyka jako obrona, zachwalanie i przekładanie

Według A.E. McGratha⁴⁶, apologetyka to taka dziedzina myśli chrześcijańskiej, „która koncentruje się na uzasadnianiu podstawowych zagadnień wiary chrześcijańskiej oraz ich skutecznym przekazywaniu światu niechrześcijańskiemu”⁴⁷. Jej celem jest „przemiana wiernych w myślicieli, a myślicieli w wiernych. Angażuje ona nasz rozum, naszą wyobraźnię i nasze najgłębsze tęsknoty. Otwiera serca, oczy i umysły”⁴⁸. Ponadto, „wysławia i głosi zasadność intelektualną, bogactwo wyobraźniowe oraz duchową głębię Ewangelii sposobami, które mogą trafiać do naszej kultury”⁴⁹. Zdaniem A.E. McGratha „apologetykę należy postrzegać nie jako obronną i wrogą reakcję przeciwko światu, lecz jako upragnioną sposobność pokazywania, chwalenia i prezentowania skarbnicy chrześcijańskiej wiary. Zachęca ona wiernych do uświadamiania sobie swojej wiary, jak również wyjaśniania i zachwalania jej ludziom spoza Kościoła. Ma na celu prezentowanie intelektualnego, moralnego, wyobraźniowego i relacyjnego bogactwa wiary chrześcijańskiej – częściowo po to, aby dodawać wiernym otuchy i pomagać im w rozwijaniu wiary, ale przede wszystkim po to, by umożliwić osobom spoza wspólnoty wiary dostrzeżenie porywającej perspektywy, która zajmuje centrum chrześcijańskiej Ewangelii”⁵⁰.

Angielski teolog, definiując współczesną postać obrony chrześcijaństwa, zauważa, że w apologetyce „chodzi o obronę prawdy z łagodnością i poszanowaniem. Celem apologetyki nie jest zrażenie ani poniżenie ludzi spoza Kościoła, lecz pomaganie im w otwieraniu oczu na realność, wiarygodność i adekwatność wiary chrześcijańskiej”⁵¹. A.E. McGrath wska-

⁴⁶ Alister E. McGrath (ur. 1953) – teolog i apologeta, profesor Uniwersytetu Oksfordzkiego oraz King's College w Londynie, autor licznych prac poświęconych teologii i apologetyce, od lat dyskutujący z przedstawicielami nowego ateizmu, więcej informacji na stronie <http://alistermcgrath.weebly.com/>.

⁴⁷ A.E. McGrath, *Apologetyka po prostu. Jak pomóc poszukującym i sceptykom w odnalezieniu wiary*, tłum. D. Krupińska, Poznań 2020, s. 11.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ Tamże, s. 15.

zuje również na trzy zadania, przed jakimi stoją dzisiaj apologetyci. Są nimi obrona, zachwalanie oraz przekładanie. W przypadku obrony apologetyka wykrywa przeszkody dla wiary oraz podaje odpowiedzi w celu ich przezwyciężenia. Najpierw jednak należy znaleźć odpowiedzi dotyczące wiary dla siebie samego. „Apologetyka ma wchodzić dalej i głębiej w wiarę chrześcijańską, odkrywając jej bogactwa”⁵². W tym zadaniu stojącym przed apologetami ważne jest, „aby chrześcijanie pokazywali, że rozumieją te obawy, i nie uważają ich tylko za argumenty do łatwego i prostego odrzucenia”⁵³. Zdaniem angielskiego teologa osobista postawa i charakter są w apologetyce tak samo istotne jak argumenty i analiza. Można przecież „bronić Ewangelii bez zajmowania postawy obronnej”⁵⁴.

Drugie zadanie polega na zachwalaniu. Realizując je, odbiorcy mają uświadomić sobie „prawdziwość i sensowność Ewangelii”⁵⁵. Z apologetyki należy wydobywać jej silnie pozytywny wymiar. Polega on na „prezentowaniu całej atrakcyjności Jezusa Chrystusa, tak aby osoby pozostające poza wiarą mogły zacząć pojmować, dlaczego zasługuje On na tak szczególną uwagę”⁵⁶.

Trzecie zadanie to przekładanie. Wynika ono z konstatacji, że „wiele zasadniczych idei i zagadnień wiary chrześcijańskiej jest prawdopodobnie nieznanych dla sporej grupy odbiorców”⁵⁷.

Według A.E. McGratha apologetyka zajmuje się trzema istotnymi zagadnieniami. Po pierwsze, rozpoznaje zastrzeżenia lub trudności dotyczące Ewangelii, odpowiada na nie i pomaga w przezwyciężeniu tych przeszkód dla wiary. Po drugie, przekazuje i dzieli się zachwytem nad wiarą chrześcijańską, po to, by inni mogli odkryć jej siłę służącą przemianie człowieka. Po trzecie, przekłada, czyli tłumaczy i wyjaśnia, dokonuje zatem hermeneutyki podstawowych idei wiary chrześcijańskiej na język współczesnego człowieka⁵⁸. O co zatem idzie w apologetyce, co

⁵² Tamże, s. 17-18.

⁵³ Tamże, s. 18.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ Tamże, s. 19.

⁵⁸ Zob. tamże, s. 21.

jest jej ideą przewodnią? Angielski teolog podkreśla, że w apologetyce chrześcijańskiej chodzi o poważne i ustawiczne zajmowanie się „pytaniami ostatecznymi”, stawianymi przez kulturę, grupę ludzi lub jednostkę w celu ukazania, „w jaki sposób wiara chrześcijańska może udzielać sensownych odpowiedzi na takie pytania”⁵⁹. Ponadto, „apologetyka oczyszcza grunt pod ewangelizację, tak jak Jan Chrzciiciel przygotował drogę na przyjście Jezusa z Nazaretu”⁶⁰.

A.E. McGrath podkreśla, że w uprawianiu apologetyki ważne jest: rozumienie własnej wiary, rozumienie odbiorców, jasny przekaz, znajdowanie punktów styčných, prezentowanie całej Ewangelii oraz praktyka. Własne rozumienie wiary ma mieć „zabarwienie apologetyczne”⁶¹. Co oznacza, że apologeta ma „powiązać najważniejsze zagadnienia wiary z ludźmi”⁶² i „włączyć do nich ich doświadczenia i idee”⁶³. „Oznacza to, że powinniśmy starać się patrzeć na wiarę z perspektywy osoby z zewnątrz, pytając, jak na zasadnicze aspekty Ewangelii mógłby reagować niewierzący, zamiast skupiać się na dyskusji, którą mogliby między sobą prowadzić chrześcijanie”⁶⁴. Rozumienie odbiorców to drugi element apologetycznej strategii. Każda z osób, zauważa angielski teolog, „ma swoje własne pytania, zastrzeżenia i trudności, którymi trzeba się zająć, podobnie jak ma własne «punkty styčnosti» i okazje do przekazania wiary”⁶⁵. Kolejna kwestia to jasny przekaz. Oznacza przełożenie wiary na język, który jest dla odbiorców jasny, to znaczy prezentowanie Ewangelii w sposób zrozumiały dla danej epoki. Znajdowanie punktów styčných to czwarty punkt metody apologetycznej. Chodzi w nim o odnalezienie tego, co w kulturze współczesnej i ludzkim doświadczeniu wspólne, styczne z Ewangelią. „Naszym zadaniem, wyjaśnia A.E. McGrath, jest próba zintensyfikowania tych świadectw (w naturze, społeczeństwie czy też kodeksie moralnym) i użycie ich jako punktu styčnego,

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ Tamże, s. 35.

⁶² Tamże.

⁶³ Tamże.

⁶⁴ Tamże.

⁶⁵ Tamże,

aby głosić chrześcijańską Ewangelię⁶⁶. Prezentowanie całej Ewangelii, piąty element strategii, to troska, by przekaz podstawowych treści nie był zubożony. Apologeta powinien skrupulatnie odróżniać, co jest orędziem chrześcijańskim, a co jego własnymi poglądami. „Jeśli nie uda nam się tego uczynić, to będziemy prezentować naszym odbiorcom nie chrześcijańską Ewangelię, lecz tylko te jej aspekty, które akurat uważamy za ważne i interesujące”⁶⁷. Ostatni, szósty element, to praktyka. O to przede wszystkim chodzi w apologetyce. Należy podejmować działania apologetyczne w codzienności. „Apologetyka jest zarówno nauką, jak i sztuką. Nie chodzi w niej o wiedzę, lecz o mądrość”⁶⁸.

A.E. McGrath, kreśląc metodologię apologetyki, zauważa, że „można ją przyrównać do odsuwania zasłon, żeby ludzie mogli dojrzeć, co znajduje się za nimi, podnoszenie diamentu do światła, by jego fasety zamigotały i zaczęły się mienić w świetle słońca”⁶⁹. W apologetyce chodzi więc o ustawianie bram do wiary, czyli otwieranie drzwi, odsuwanie zasłon, obracanie czegoś do światła. Wszystko po to, by ukazać rzeczy z większą ostrością. Według angielskiego teologa apologetyka „zajmuje się budowaniem mostów pozwalających ludziom przejść ze świata, który już znają, do takiego, który muszą odkryć. Zajmuje się pomaganiem w odnajdywaniu drzwi, o których być może nigdy nie wiedzieli, aby pozwolić im przez nie zajrzeć i wejść do świata, który przekracza wszystko, co mogliby sobie wyobrazić. Apologetyka otwiera oczy i drzwi, ustawiając bramy dla wiary chrześcijańskiej”. Oczywiście, nie zawsze tak wyglądała obrona chrześcijaństwa. Zdecydowanie częściej apologetyka, odpowiadając na racjonalistyczną kulturę, stosowała argumenty, po to, by wykazać zgodność wiary z rozumem. Kryterium prawdy było dla oponentów najważniejsze, dlatego taką metodę przyjmowali apologetyci. Współczesna apologetyka, nie rezygnując z argumentowania, które jest jej integralnym elementem, w obliczu słabnięcia racjonalizmu w kulturze, odwołuje się do innych metod apologetycznych. Po pierwsze, stosuje wyjaśnienie (brama pierwsza), czyli chce, broniąc chrześcijaństwa,

⁶⁶ Tamże, s. 36.

⁶⁷ Tamże, s. 36-37.

⁶⁸ Tamże, s. 37.

⁶⁹ Tamże, s. 121.

o nim powiedzieć. Wyjaśnia na czym ono polega⁷⁰. Po drugie, stosuje argumentację (brama druga), to znaczy chce w sposób rozumowy przedstawiać racje na rzecz Boga. Jest to klasyczne podejście apologetyczne. Po trzecie, opowiada historię (brama trzecia). Ponowoczesność kładzie duży nacisk na opowieść. Rezygnując z wielkich narracji, charakterystycznych dla czasów nowożytnych, chętnie wraca do opowieści biblijnych. Posługując się kategorią mitu, apologetyka wykorzystuje tę ponowoczesną tęsknotę za nową formą i opowiada historię, która daje odpowiedzi na cztery zasadnicze kwestie: Kim jesteśmy? Gdzie jesteśmy? Co jest nie tak? Jakie jest rozwiązanie? Po czwarte, apologetyka posługuje się obrazami (brama czwarta). W epoce ponowoczesnej to obrazy, a nie słowa, stają się najwyższą formą komunikacji. Apologetci, wiedząc o tym, uczą się „zamieszkować obraz, manipulując nim i sprawdzając, czy dobrze pasuje do realiów naszego świata”⁷¹. Poza wspomnianymi bramami istnieje jeszcze wiele innych podejść mających potencjał apologetyczny. Są nimi filmy, poezja, dzieła sztuki. Z pewnością zostaną wykorzystane przez kolejne pokolenia apologetów.

A.E. McGrath rozumie apologetykę bardzo szeroko. Jej rolą nie jest jedynie obrona, ale także zachwalanie i przekładanie prawd wiary. Dlatego zajmując się metodologią współczesnej obrony chrześcijaństwa, proponuje najpierw dogłębnie zrozumieć własną wiarę, by potem do niej zaprosić innych i wobec niezrozumienia oraz zarzutów skutecznie jej bronić. Apologetyka według A.E. McGratha zajmuje się zarówno obroną chrześcijaństwa, jak i wprowadza w głębię wiary i ją uzasadnia.

4. Apologetyka jako sztuka dyplomacji

G. Koukl⁷² z kolei zauważa, że „apologetyka nie cieszy się zbyt dobrą renomą wśród tych, którzy nie są jej wielbicielami. Apologetci z definicji bronią wiary. Obalają fałszywe idee, tępią spekulacje przeciwne pozna-

⁷⁰ Zob. tamże, s. 124.

⁷¹ Tamże, s. 143.

⁷² Gregory Koukl (ur. 1950) – wykładowca apologetyki i filozofii na Uniwersytecie w Biola. Od wielu lat zaangażowany w działalność apologetyczną. Założyciel i prze-

niu Boga. Wielu ludziom te słowa kojarzą się z walką: zbudujemy barykadę, podnieśmy zwodzony most, bagniet na broń. Ładuj! Cel! Pal! Nic zatem dziwnego, że zarówno wierzącym, jak i niewierzącym apologetyka kojarzy się ze starciem. obrońcy nie bawią się w dialog, ale stoją do walki⁷³.

Amerykański apologeta proponuje jednak inną metodę: „choć toczy się realna walka, nasze potyczki powinny przypominać raczej rozmowy dyplomatyczne niż desant w Normandii. [...] chciałbym nauczyć się dyplomacji i zaproponować metodę, którą nazwałbym modelem ambasadora. Podejście to opiera się bardziej na przyjaznej ciekawości – będącej rodzajem spokojnej dyplomacji – niż na konfrontacji⁷⁴.

Na czym miałyby polegać metoda według tego apologety? Zdaniem G. Koukla wymaga ona trzech podstawowych umiejętności. Po pierwsze, „ambasadorzy Chrystusa powinni mieć elementarną wiedzę konieczną do wykonywania tego zadania. Muszą znać najważniejszą treść Dobrej Nowiny o królestwie Bożym, a także wiedzieć coś na temat przewidywania przeszkód, na jakie mogą natrafić, pełniąc swoją misję dyplomatyczną⁷⁵. Po drugie, same informacje na temat chrześcijaństwa nie wystarczą. Potrzeba jeszcze mądrości, która uwiarygodni przesłanie. „Wymaga to narzędzi dyplomaty, a nie broni wojownika, umiejętności taktycznych, a nie brutalnej siły⁷⁶. Po trzecie, istotny jest również charakter apologety-dyplomaty. „Wiedza i mądrość są atrybutami konkretnej osoby. Jeśli nie wyposaża ona cech królestwa, któremu służy, będzie to podawać jej słowa w wątpliwość i udaremniać jej wysiłki⁷⁷. Według G. Koukla, w dialogu z niewierzącymi wszystkie trzy umiejętności, czyli wiedza, mądrość i postawa, odgrywają istotną rolę.

W działaniach apologetycznych należy także zwrócić uwagę na strategię. Jej przedmiotem „jest całość sytuacji, operacja na dużą skalę, rozsta-

wodniczący organizacji Stand to Reason (str.org), której celem jest edukowanie chrześcijan w zakresie apologetyki chrześcijańskiej

⁷³ G. KOUKL, *Taktyka. Plan gry, czyli jak rozmawiać o wierze chrześcijańskiej*, tłum. M. Wójcik, Warszawa 2020, s. 25.

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ Tamże, s. 30.

⁷⁶ Tamże.

⁷⁷ Tamże.

wianie sił przed natarciem”⁷⁸. Amerykański apologeta strategię rozumie następująco: „jako naśladowcy Chrystusa, mamy ogromną przewagę strategiczną, nasza pozycja wyjściowa opiera się bowiem na samej treści tego, co głosimy. To, w co wierzymy, obroni się przy najbardziej wnikliwym dochodzeniu, szczególnie jeśli wziąć pod uwagę poglądy alternatywne”⁷⁹. Ponadto, strategia zawiera dwa wyraźne obszary. Pierwszy z nich to apologetyka ofensywna. Jej zadaniem jest dowodzenie słuszności chrześcijaństwa. W tym zakresie apologeta dowodzi słuszności chrześcijaństwa, przedstawia argumentację za istnieniem Boga i zmartwychwstaniem Jezusa oraz uzasadnia wiarę chrześcijańską. Drugi obszar to apologetyka defensywna, która koncentruje się na wyzwaniach, odpowiedziach i obronie chrześcijaństwa. Wątkami najczęściej domagającymi się apologii są autorytet i prawdziwość Biblii czy obecność zła w świecie.

G. Koukl przedstawia dziesięciopunktowe credo apologety/ambasadora⁸⁰. Ma on być:

Po pierwsze, gotowy, czyli otwarty na możliwość zaprezentowania wiary w Chrystusa.

Po drugie, cierpliwy, to znaczy przede wszystkim słucha, by zrozumieć drugą stronę, grzecznie i z szacunkiem rozmawiając z każdym, kto ma inne zdanie.

Po trzecie, rozsądny – jego przekonania nie wynikają z uczuć, w rozmowie przedstawia racje, powody, a w dyskusji jest aktywny, szukając odpowiedzi.

Po czwarte, przygotowany taktycznie – rozpoznaje rozmówcę, dostosowuje się do niego, manewruje, wszystko po to, by zakwestionować jego błędne myślenie, a własną argumentację przedstawić w sposób jasny, zrozumiały i przekonujący.

Po piątę, zrozumiały – oznacza to, że dba o język, jakim się posługuje, nie chodzi mu jedynie o samą retorykę czy żargon.

⁷⁸ Tamże.

⁷⁹ Tamże.

⁸⁰ Zob. tamże, s. 190-200.

Po szóste, fair – podchodzi do adwersarza z szacunkiem, słucha w sposób otwarty i ze zrozumieniem.

Po siódme, uczciwy, czyli liczą się dla niego fakty, zgodnie z prawdą przedstawia własne argumenty, nie zaniżając głosu przeciwnika.

Po ósme, pokorny, nie przekracza własnych granic, ale ma świadomość warunkowości wypowiadanych twierdzeń.

Po dziewiąte, atrakcyjny – jest w jego postawie klasa, wyrażająca się w uprzejmości, grzeczności i manierach.

Po dziesiąte, zależny – ma świadomość, że nic dobrego bez Boga nie uczyni.

G. Koukl apologetykę postrzega jako sztukę wyważonej dyplomacji, która bez odpowiedniej taktyki nie może dzisiaj zaistnieć. W tym celu proponuje, by apologeta stał się ambasadorem, który będzie posługiwał się odpowiednią strategią oraz adekwatnymi taktykami. Dzięki nim prowadzone spory i obrona chrześcijaństwa mogą okazać się skuteczniejsze.

5. Apologetyka jako mowa błazna

O. Guinness⁸¹, definicję apologetyki rozpoczyna od następującej konstatacji: „obecnie wszyscy zajmują się niestrudzenie autopromocją – prezentują się, tłumaczą się, bronią się, sprzedają się bądź dzielą się swoimi przemyśleniami i emocjami w sposób niespotykany w historii ludzkości. To dlatego można powiedzieć, że żyjemy w wielkiej świeckiej erze apologetyki. Cały świat zajmuje się apologetyką, bez wiedzy o tym, jak rozumieją ją chrześcijanie. Wszyscy jesteśmy apologetami, nawet jeśli tylko publikujemy aktualizacje na Twitterze (obecnie X) lub innych portalach, dzieląc się nimi z wirtualnymi przyjaciółmi i cyberspołecznością. Mówi się nam, że wielkim celem życia jest zdobywanie jak największej uwagi społecznej i docieranie z produktami do

⁸¹ Os Guinness (ur. 1941) – angielski pisarz, krytyk społeczny i apologeta, autor lub redaktor ponad trzydziestu książek, założyciel organizacji Trinity Forum, więcej informacji na stronie <http://www.osguinness.com>.

jak najszerzego grona odbiorców na świecie – a przecież najważniejszym naszym produktem jesteśmy My”⁸². Chrześcijanie z kolei mają być przygotowani do tej nowej epoki. O. Guinness zauważa: „My, wyznawcy Jezusa, jesteśmy świadkami prawdy i sensu Jego życia, śmierci i zmartwychwstania, które stanowią sedno naszego powołania. Jesteśmy rzecznikami naszego Pana, a głoszenie Go mamy zapisane w genach. Nasza wiara jest apologetyczna w całym tego słowa znaczeniu. Bez względu na media, wielu z nas wciąż jeszcze nie osiągnęło w sztuce apologetyki poziomu dorównującego Dobrej Nowinie, która dociera w głąb ludzkiego serca, dorównującego też subtelności ludzkiego umysłu, jego potęgze i elastyczności, spektrum ludzi i spraw napotykanych przez nas na co dzień w tym wyjątkowym świecie, w którym «wszyscy są teraz wszędzie»”⁸³.

Angielski pisarz pyta, czym dla chrześcijan dzisiaj jest apologetyka. Jego zdaniem, „z jednej strony nasza epoka daje największą możliwość składania chrześcijańskiego świadectwa od czasów Jezusa i apostołów”⁸⁴. Z drugiej zaś, „musimy się realnie zmierzyć z licznymi wyzwaniem nowej ery komunikacji, ponieważ pewne jej osobliwości w istocie utrudniają komunikację, zamiast ją ułatwiać. Musimy również poradzić sobie z faktem, że epoka globalizacji odsłoniła słabości w naszym obecnym podejściu do dzielenia się wiarą i wymagają one naprawienia – przede wszystkim wiele prób chrześcijańskiej apologetyki dostało się we wzburzone wody wielkiego zderzenia filozofii modernizmu i postmodernizmu”⁸⁵. O. Guinness proponuje „uzdrowienie podstawowego i poważnego braku we współczesnej komunikacji chrześcijańskiej”⁸⁶. Co nim jest? Według angielskiego apologety, sztuka perswazji, którą chrześcijanie zatracili. „Połączenie odejścia od ewangelizacji, rozejście się ewangelizacji, apologetyki i postawy ucznia oraz ignorowanie ludzkiej różnorodności stanowi poważny problem. Prawdopodobnie właśnie to stoi za faktem, że wielu chrześcijan, pojawiawszy nieskuteczność

⁸² O. GUINNESS, *Mowa błazna. Odkrywanie sztuki chrześcijańskiej perswazji*, tłum. A.P. Wyszogrodzka-Gaik, Warszawa 2020, s. 13-14.

⁸³ Tamże, s. 14.

⁸⁴ Tamże.

⁸⁵ Tamże.

⁸⁶ Tamże,

współczesnych podejść i wyczuwając niepopularność i niewiarygodność chrześcijańskiego świadectwa, po prostu zamilkło i zrezygnowało z ewangelizacji w ogóle, czasami z ulgą chowając swoje wykręty za maską nowo odkrytego zamiłowania do sprawiedliwości społecznej, której wolno zapomnieć już o nieokrzesanym stylu Ewangelii⁸⁷. Według O. Guinnessa, tracąc perswazję, chrześcijańska komunikacja zatraciła rdzeń istotny dla swojej misji. Angielski badacz wyjaśnia to zjawisko następująco: „chrześcijańska apologia miała na przestrzeni wieków wielu partnerów w dyskusji – w szczególności była to wielka tradycja klasycznej retoryki zapoczątkowana przez Greków i Rzymian. Miała również licznych oponentów i sparingpartnerów – ostatnimi czasy orzeźwiający wezwaniem okazali się nowi ateści. Wszystkie te wyzwania niosły niewątpliwie korzyści, lecz do ich niefortunnych efektów ubocznych należy zaliczyć to, że wielu apologetów straciło kontakt z ewangelizacją i skupiło się na «argumentach», zwłaszcza na wygrywaniu sporów, a nie zjednywaniu serc i umysłów ludzi⁸⁸. Dlatego O. Guinness proponuje: „musimy na nowo połączyć ewangelizację z apologetyką i zadbać o to, by nasze najlepsze argumenty kierować na zjednywanie ludzi, a nie tylko zwyciężanie sporów. Równocześnie powinniśmy dążyć do tego w sposób, który zgadza się z samą Ewangelią⁸⁹”.

Przywracając perswazji jej miejsce, angielski krytyk jest przekonany, że tylko w ten sposób chrześcijanie mogą zmierzyć się ze słabościami, jakich doświadczają. O. Guinness stwierdza: „niemal każde nasze świadectwo i przejaw komunikacji zakłada, że ludzie są otwarci na nasze słowa, a przynajmniej zainteresowani, nawet jeśli nie czują potrzeby, by je usłyszeć. Tymczasem większość ludzi po prostu nie jest otwarta ani zainteresowana, ani w potrzebie, a w większej części rozwiniętego współczesnego świata żyje mniej otwartych ludzi niż pokolenie wcześniej. Wręcz więcej osób prezentuje wrogie nastawienie, a chrześcijaństwo zachodnie nie spotykało się z taką wrogością od stuleci⁹⁰. Wobec eksplozji pluralizmu, wojny kulturowej i postępującej laicyzacji chrześcijanie winni zacząć mówić wieloma językami, a nie tylko chrześci-

⁸⁷ Tamże, s. 15.

⁸⁸ Tamże, s. 16.

⁸⁹ Tamże.

⁹⁰ Tamże, s. 20.

jańskim. Należy „w sposób perswazyjny przemawiać do serc i umysłów ludzi, którzy na początku często słuchają nas z uprzedzeniem, pogardą, zniecierpliwieniem, a niekiedy gniewem”⁹¹. Taką postawę prezentowali zarówno prorocy Starego Testamentu⁹², jak i sam Jezus. W jego działaniach „znajduje się wspaniały styl kreatywnej perswazji – którą można by nazwać proroczą perswazją – i głębokie zrozumienie, dlaczego taka perswazja jest potrzebna i jak działa”⁹³. Sięgając do Biblii, wyjaśnia angielski apologeta, w jej kontekście nie może nie zauważyć współczesnej kondycji świata: „zbyt wiele osób nie chce uwierzyć w to, czym się dzielimy, ani nawet wysłuchać, co mamy do powiedzenia, a naszym wyzwaniem jest pomóc im dostrzec to wbrew ich woli”⁹⁴.

Zdaniem O. Guinnessa, sztuka perswazji stoi w opozycji do zachodnich metod komunikacji. Są one często jednowymiarowe, prozaiczne i nad wyraz nieskuteczne. Odbudowanie kreatywnej perswazji może pomóc chrześcijanom na dwa sposoby. Po pierwsze, pozwoli wyjść z tragicznego impasu, w jakim znalazło się chrześcijaństwo. Po drugie, sama sztuka perswazji przywróci chrześcijanom świadomość samych siebie. Ponadto, metoda perswazji musi być związana z krzyżem Jezusa, skupiona na nim, czyli ma przybrać postać krzyżową. Ma także pokazywać, że „decyzje nie należą do nas, tylko do Boga. Bóg bowiem jest swoim głównym obrońcą, najlepszym apologetą i tym, który stawia przed światem wyzwanie «przedstawienia swojej sprawy». I, jak powiada Jezus, to jego Duch, Duch prawdy, wykonuje kluczową część pracy związanej z przekonywaniem i udowadnianiem”⁹⁵.

U podstaw utraconej sztuki perswazji leży chrześcijańska apologia, rozumiana jako „sztuka prawdy chrześcijańskiej i chrześcijańskich prawd”⁹⁶. O. Guinness podkreśla, że „pierwsi apologetci chrześcijaństwa z czasów Imperium Rzymskiego stali w obliczu wyzwania polegającego na przedstawieniu przesłania tak nowego, że aż obcego dla pierwszych odbiorców, jak również na określeniu, co owo przesłanie oznaczało w epoce

⁹¹ Tamże, s. 21.

⁹² Zob. tamże, s. 21-24.

⁹³ Tamże, s. 24.

⁹⁴ Tamże.

⁹⁵ Tamże, s. 26.

⁹⁶ Tamże.

klasycznej oraz jej wyrafinowanych i ugruntowanych sposobów myślenia. W przypadku współczesnego świata wyzwaniem jest przedstawienie czegoś tak dobrze znanego, że aż nieznanego w ogóle, a równocześnie rodzącego w ludziach przekonanie, że są tym zmęczeni⁹⁷. Angielski pisarz chrześcijańską sztukę perswazji sytuuje w obrębie apologetyki i stwierdza, że stanowi ona jej ważną część. Jej zadaniem jest przekonywanie do wiary chrześcijańskiej. Jednak „nie istnieje żadna maksteoria w przypadku perswazji”⁹⁸. Ponadto, „odzyskanie sztuki perswazji nie będzie łatwe ze względu na zamieszanie i kontrowersje, jakie budzi współczesna chrześcijańska apologia”⁹⁹.

Trzy kwestie, zdaniem O. Guinnessa, posiadają szczególne znaczenie. Uwaga pierwsza związana jest z negacją. Nie istnieje jeden sposób uprawiania perswazji. Skoro „Jezus nigdy nie zwracał się w ten sam sposób do dwóch różnych osób, więc i my nie powinniśmy tak robić. Każdy człowiek jest niepowtarzalny i wyjątkowy i zasługuje na podejście szanujące tę wyjątkowość”¹⁰⁰.

Uwaga druga dotyczy definicji perswazji. Jest ona sztuką, a nie nauką. „Ma więcej wspólnego z teologią niż z technologią”¹⁰¹. Dlatego też w kreatywnej perswazji ważne znaczenie posiada wierność Biblii. Ma ona cechować apologetę. Ponadto, jest związana z prawdą. „Kreatywna perswazja to sztuka prawdy, sztuka inspirowana prawdą”¹⁰². W przypadku kreatywnej perswazji mamy do czynienia ze słowną szermierką, nie zaś z mądrą gadką. „Owszem, należy zdawać sobie sprawę z ogromnego długu, który apologetyka zaciągnęła w klasycznej retoryce”¹⁰³. Niemniej jednak, „chrześcijanie nie mogą nigdy pozostawić perswazji na poziomie techniki; chrześcijańska apologia musi być pełna wiary”¹⁰⁴. Angielski krytyk zauważa: „dostrzeganie w apologetyce wyłącznie techniki jest obelgą wobec Ewangelii i ogromnej wagi tego, co Bóg mówi i czy-

⁹⁷ Tamże.

⁹⁸ Tamże, s. 30.

⁹⁹ Tamże.

¹⁰⁰ Tamże, s. 31.

¹⁰¹ Tamże.

¹⁰² Tamże, s. 32.

¹⁰³ Tamże, s. 37.

¹⁰⁴ Tamże, s. 39.

ni przez Jezusa. Od najprostszego żartu po największy paradoks wszech czasów – wcielenie – Biblia jest pełna opowieści, przypowieści, dram, forteli i żartów, które służą najwyższemu celowi – głoszeniu Ewangelii – i są kształtowane przez prawdę i logikę przesłania narodzin, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Apologetyka musi zawsze znać najlepsze i najgorsze myśli świata, ale równocześnie musi zawsze pozostawać wierna Temu, którego znamy i którego chcemy przedstawić innym¹⁰⁵.

Kwestia trzecia związana jest z przedmiotem chrześcijańskiej perswazji. Jest ona przeznaczona dla tych, „którzy kochają Boga i którzy chcą bronić tego, co znają i kochają, którzy doceniają to, że miłość stanowi podstawową część wiedzy wywodzącej się z prawdy poszukiwanej i odnajdywanej. Perswazja jest dla wyznawców Jezusa, którzy Go kochają, bo Go znają, i dlatego nie trzeba ich przekonywać co do niewysłowionego przywileju znania Go i czynienia Go znanym¹⁰⁶. Chrześcijańska perswazja, podkreśla O. Guinness, „nie jest dla handlowców, propagandystów, uprawiających prozelityzm, piarowców, lobbystów, rzeczników prasowych, speców od propagandy, ekspertów od ograniczania strat i im podobnych¹⁰⁷. Kto zatem jest jej adresatem? „Jest dla tych, którzy pragną dzielić się drogą Jezusa z powodu swojej miłości do Niego i którzy wiedzą, że miłość odgrywa kluczową rolę w ludzkim poszukiwaniu wiedzy i prawdy. Jest dla tych, których serca reagują na słowa proroka Izajasza o pięknie herolda biegnącego przez góry, by ogłaszać dobrą nowinę, i tych, którzy wiedzą coś o tym, co wielki francuski apologeta Blaise Pascal przeżył podczas swojej mistycznej «nocy ognia», kiedy to doświadczył obecności Boga wprost¹⁰⁸.

Angielski krytyk zwraca uwagę na metodę kryjącą się w sztuce chrześcijańskiej perswazji. Wiąże się ona integralnie z przesłaniem. Ono ją kształtuje. Ale także z Osobą, o której opowiada. „Innymi słowy, ta odrobina apologetyki, która jest metodą, musi pochodzić z naszego doświadczenia Boga i miłości, prawdy i piękna, które leżą u podstaw wia-

¹⁰⁵ Tamże, s. 40.

¹⁰⁶ Tamże, s. 42-43.

¹⁰⁷ Tamże, s. 43.

¹⁰⁸ Tamże.

ry. Gdy przesłanie Jezusa wychodzi na plan pierwszy, metoda musi pozostać w tle, tam, gdzie jej miejsce. Słusznie się powiada, że miłość jest najwyższą apologetyką w tym sensie, że naszym najlepszym argumentem jest miłość do ludzi, do których przemawiamy. Jednak na tym się nie kończy akcentowanie miłości. Miłość to «alfa i omega apologetki» w tym znaczeniu, że każde nasze słowo musi wynikać z miłości, musi prowadzić do miłości i do Tego, który jest miłością – innymi słowy, chrześcijańska obrona musi przejść od naszej miłości do Boga, Jego prawdy i piękna, poprzez naszą miłość do ludzi, z którymi rozmawiamy, ku ich miłości do Boga, Jego prawdy i piękna¹⁰⁹.

Podstawą wiary chrześcijańskiej i apologetyki jest zaufanie, które opiera się na swoistej logice. O. Guinness wyjaśnia to w następujący sposób: „jeżeli naprawdę wiemy, dlaczego ufamy Bogu – a to nasze kluczowe «jeżeli» musi znaleźć w nas pewną, w pełni intelektualną i duchową odpowiedź – jeżeli zatem naprawdę wiemy, dlaczego ufamy Bogu, wówczas Bóg jest większy od wszystkiego i można Mu ufać w każdej sytuacji, pomimo wszystko”¹¹⁰. Postawę pełną zaufania zachowali bohaterowie Starego Testamentu, których przywołuje autor Listu do Hebrajczyków (Hbr 11,13). Zdaniem angielskiego apologety, wiedzieli oni, że znane fakty to nie wszystko. Dlatego wobec przeciwności ufali i czekali, że Bóg objawi im siebie. „Taka właśnie wiara była powodem, dla którego Bóg nie wstydził się być ich Bogiem”¹¹¹. O. Guinness podkreśla, że „ich lekcja jest dla nas wyzwaniem – co rusz to znane fakty z naszego życia i z życia świata mogą przemawiać przeciwko Bogu, pewnego dnia poznamy jednak wszystkie te, których na razie nie znamy, dlatego naszym zadaniem jako Jego ludu jest ufać i zbierać dowody na Jego rzecz teraz, w międzyczasie, wbrew temu, co nas spotyka złego, wbrew temu, co świadczy przeciwko nam, i nie zważając na dręczące nas w nad chwili, choćby cierpienie”¹¹².

Niektórzy jednak, myśląc o ewangelizacji, odrzucają apologetykę, sądzą bowiem, że nie jest ona nauką biblijną. Zadanie obrony wiary zosta-

¹⁰⁹ Tamże, s. 43-44.

¹¹⁰ Tamże, s. 46.

¹¹¹ Tamże, s. 47.

¹¹² Tamże.

wiają chrześcijańskim intelektualistom. Zdaniem O. Guinnessa, apologetyka jest przez nich źle rozumiana, „opiera się [bowiem] wyłącznie na ludzkim rozumie i rozumowaniu, dlatego też z pewnością zaprzecza potęgze Ducha”¹¹³. Inni z kolei, dostrzegając wartość obrony, uznają, że „różne szkoły apologetyki zostały ukształtowane pod wpływem różnych partnerów w dyskusji i sporach, w które chrześcijaństwo angażowało się na przestrzeni wieków”¹¹⁴ i do dzisiaj apologetyci korzystają z ich argumentacji. Inni, patrząc na apologetykę, „cofają się jeszcze bardziej i doszukują się jej źródeł w samej Biblii”¹¹⁵. Niezależnie jednak od wielości spojrzeń na genezę apologetyki, O. Guinness proponuje własne spojrzenie. Sięgając do rozmaitych źródeł, obronę chrześcijaństwa definiuje w następujący sposób: „apologetyka (od greckiego słowa *apologia*) to «mowa obrończa», obrona wygłaszana w imieniu kogoś, kogo kochamy i kto jest niewinny, a został niesłusznie i niesprawiedliwie oskarżony. Wiara pragnie pozwolić Bogu być Bogiem. Grzech wrobił Boga, czy to za sprawą najgorszych obelg głoszących, że On, Stwórca wszystkiego, nie istnieje, albo że On, najświętszy Jedyń, odpowiada za zło i cierpienie, które ludzie wprowadzili do Jego dobrego dzieła. Dlatego imię Boga trzeba oczyścić, a Jego istnienie i charakter wysunąć na czoło poza wszelką wątpliwość. Dlatego modlimy się «święć się imię Twoje», a obrona tego imienia jest wiodącym motywem apologetyki. Ci, którzy kochają Boga i pragną, aby znano Go takim, jakim jest, są oburzeni, gdy jest niesprawiedliwie oskarżany, i chcą dlatego bronić Jego honoru, oczyścić Jego imię i udowodnić Jego charakter. Krótko mówiąc, tak długo jak Bóg będzie wrabiany, ci, którzy kochają Boga, mają co robić. Jesteśmy obrońcami tego, którego znamy i kochamy. Będziemy mogli powiedzieć «obrona skończyła» dopiero wtedy, gdy odbędzie się sąd ostateczny i zakończy się osąd historii, zostanie przeprowadzony bilans, a sprawiedliwość zostanie wymierzona i stanie się jej zadość”¹¹⁶.

Definiując apologetykę, O. Guinness zaznacza, że dotyczy ona Boga, nie tego, który Go broni. Ponadto, „fiaskiem kończy się zawsze taka chrześcijańska obrona, w której skupiamy się na własnych wysiłkach, a nie

¹¹³ Tamże, s. 48.

¹¹⁴ Tamże.

¹¹⁵ Tamże.

¹¹⁶ Tamże, s. 52-53.

na Boga”¹¹⁷. Wiara w Boga, podkreśla angielski krytyk, „jest prawdziwa dlatego, że jest prawdziwa – a nie ze względu na to, że my [...] broniliśmy jej z powodzeniem”¹¹⁸. I dodaje: „wiara chrześcijańska jest prawdziwa, także wtedy, kiedy nikt w nią nie wierzy, a jeżeli nie jest prawdziwa, to jest fałszywa, nawet jeśli wszyscy w nią wierzą. Utrzymanie się lub upadek prawdy wiary nie zależy od naszej obrony”¹¹⁹. I jeszcze jedna uwaga O. Guinnessa jest godna polecenia. W kontekście obrony chrześcijaństwa apologeti winni zawsze pamiętać, że „Bóg jest swoim najlepszym adwokatem. Jeżeli skutkiem grzechu jest oskarżenie Boga, to tylko Bóg osobiście aktywnie je odpięra. Nasza praca jest ważna, jednak nasza rola w najlepszym razie sprowadza się do wprowadzenia obecności Boga do dyskusji za sprawą mocy Ducha Świętego i pamiętania, że jesteśmy co najwyżej aplikantami”¹²⁰.

Angielski krytyk uważa, że najlepszym wizerunkiem oddającym w pełni, kim jest apologeta, pozostaje osioł. To on przypomina o roli, jaką mają do odegrania obrońcy chrześcijaństwa. Osła Balaama przywołuje autor Drugiego Listu św. Piotra, sięgając do Księgi Liczb. Przypomnijmy, że w tym tekście Starego Testamentu prorok Balaam został powstrzymany przez osła, kiedy próbował przemawiać bez mandatu Boga: „juczne bydło, pozbawione mowy, przemówiwszy ludzkim głosem, powstrzymało głupotę proroka” (2P 2,16). Według O. Guinnessa, „osioł Balaama jest patronem apologetów”¹²¹. Dlaczego? Ponieważ „szaleństwo jest odpowiednim określeniem dla nierealności niewiary. Aby się mu przeciwstawić, musimy odegrać swoją rolę i robimy to najlepiej, jak umiemy. Nawet jeśli nasze wysiłki są przydatne, nasza rola zawsze jest skromna, a nader często nieadekwatna i nieco komiczna. Chryścijańscy adwokaci, którzy rozumieją swoje powołanie, nie powinni nigdy obrastać w piórka. W naszym zadaniu nie chodzi o nas. Tu chodzi o Niego, a my możemy tylko ufać, że to On wykona właściwą robotę”¹²².

¹¹⁷ Tamże, s. 56.

¹¹⁸ Tamże.

¹¹⁹ Tamże.

¹²⁰ Tamże, s. 57.

¹²¹ Tamże, s. 58.

¹²² Tamże.

Analizując apologetykę O. Guinnessa, należy jeszcze przywołać figurę błazna. Angielski krytyk sięga do niej zarówno w samym tytule pracy, jak i w treści publikacji. To zainteresowanie uzasadnia w następujący sposób. W Biblii występują trzy obrazy błazna¹²³. O. Guinnessa szczególnie interesuje trzeci sposób błazenady. Inspirację czerpie z dzieła Erazma z Rotterdamu zatytułowanego „Pochwała głupoty”¹²⁴. Biblijny głupiec to w pierwszej kolejności postać, którą można określić głupcem właściwym. Jest to „praktyczny ateista, który nie boi się Pana i odmawia uznania Go w życiu”¹²⁵. Drugi typ to głupiec dla Chrystusa. „To jest atleta głupstwa, osoba, która nie jest ani trochę głupia, ale za to gotowa do tego, by tak ją postrzegano i traktowano – «głupi dla Chrystusa»”¹²⁶. Trzeci z kolei, to błazen. „Jest osobą, która (znowu) nie jest ani trochę głupia, ale jest gotowa na to, by ją jako głupią postrzegano i traktowano, bo z pozycji wyśmianego głupca może odegrać rolę błazna i przekazać prawdę władzy, przekłuć balon pychy i powiedzieć cesarzowi, że jest nagi. Właśnie to, twierdzi Paweł, Bóg uczynił na krzyżu. O ile Jezus był największym atletą głupstwa, Bóg jest największym błaznem. Za pomocą krzyża równocześnie skompromitował i podkopał wychwalane – wiedzę, siłę i wyższość świata, skompromitował i podkopał światową wiedzę za pośrednictwem głupstwa, potęgę świata poprzez słabość, a jego wyższość za sprawą przyjścia w przebraniu przeciętnego człowieka”¹²⁷.

Chrześcijańska błazenada wyrasta wprost z ewangelicznego kontekstu. O. Guinness podkreśla: „prawdą jest nie tylko to, że bronimy Boga, uciekając się do błazenady, ale i to, że kiedy wykorzystujemy to podejście, naśladujemy boskiego błazna. Ukrzyżowanie Jezusa jest największym na świecie przykładem udręki, cierpienia i niesprawiedliwości, ale nie ma nic wspólnego z tragedią w wersji Ajschylosa, Sofoklesa, Eurypidesa czy Shakespeare’a – dramatu, na którego końcu trup ściele się gęsto na scenie, zaś litość i groza w roli zbawiennych emocji sprawiają, że wi-

¹²³ Zob. tamże, s. 65-68.

¹²⁴ Zob. tamże, s. 62-66.

¹²⁵ Tamże, s. 65.

¹²⁶ Tamże, s. 66.

¹²⁷ Tamże, s. 71.

dzowie są «metafizycznie pocieszeni», jak ujął to Nietzsche¹²⁸. Angielski krytyk zauważa, że „sposób boskiego błazna podsuwa nam motyw, podstawę i dynamikę dla naszej perswazji”¹²⁹. Liczne grona chrześcijańskich myślicieli i apologetów, by wymienić tylko Kierkegaarda, Chestertona czy Niebuhra, przekonuje także, że „Ewangelia dostarcza światopoglądu przepełnionego w najwyższym stopniu nadzieją i humorem”¹³⁰. Dlatego, stosując chrześcijańską perswazję, należy czerpać z postawy błazna. „Pewnego dnia wreszcie dostrzeżemy, jak zapewniała Juliana z Norwich, że wszystko jest dobrze. Lecz dopiero wtedy, kiedy wszystko, co stoi na głowie, zostanie odwrócone, kiedy przód i tył wrócą na swoje miejsce, wszystko zostanie wyprostowane i gdy anormalna normalność wróci do prawdziwej normalności. Innymi słowy, wszystko będzie dobrze, kiedy ostatni głupiec świata poniesie karę i gdy «najgłupsze» pomysły boskiego błazna zostaną obronione, by każdy mógł w nich dostrzec mądrość, którą w rzeczywistości są. Dopiero wtedy ludzkość zacznie rozumieć i dostrzegać niespodzianki i rozkosze, jakie Bóg miał od zawsze w zanadru”¹³¹.

O. Guinness, postulując uprawianie apologetyki, sugeruje, by wróciła ona do zapomnianej sztuki chrześcijańskiej perswazji. W niej tkwi siła współczesnej obrony chrześcijaństwa. Apologetyka, aby była skuteczna, winna odzyskać utraconą kreatywną perswazję. Dzięki niej można zyskać dla wiary chrześcijańskiej ludzi, którzy z różnych powodów są obojętni, a nawet oporni na słowa Ewangelii.

Bibliografia

- Artemiuk P., *Odcienie współczesnej apologetyki*, „Studia Elbląskie” 23/2022, s. 299-318;
 Artemiuk P., *Tomáša Halika myśli o współczesnym Kościele*, „Studia Teologiczna Białystok – Drohiczyń – Łomża” 40/2022, s. 59-76.
 McGrath A.E., *Apologetyka po prostu. Jak pomóc poszukującym i sceptykom w odnalezieniu wiary*, tłum. D. Krupińska, Poznań 2020, s. 184.

¹²⁸ Tamże, s. 76.

¹²⁹ Tamże, s. 78.

¹³⁰ Tamże, s. 77.

¹³¹ Tamże, s. 78.

Delsol Ch., *Koniec chrześcijańskiego świata*, przekład M. Szczurowski, w: D. Karłowicz (red.) *Myśląc z Janem Pawłem II*, Rzym-Warszawa 2021, s. ??? – prośba o uzupełnienie 175-193.

Koukl G., *Taktyka. Plan gry, czyli jak rozmawiać o wierze chrześcijańskiej*, tłum. M. Wójcik, Warszawa 2020, s. 200.

Guinness O., *Mowa błazna. Odkrywanie sztuki chrześcijańskiej perswazji*, tłum. A.P. Wyszogrodzka-Gaik, Warszawa 2020, s. 266.

Halík T., *Popołudnie chrześcijaństwa. Odwaga do zmiany*, przekład T. Maćkowiak, Kraków 2022, s. 320.

KS. PROF. UCZ. DR HAB. PRZEMYSŁAW ARTEMIUK – teolog fundamentalny, kierownik Katedry Teologii Fundamentalnej i Prakseologii Apologijnej na Wydziale Teologicznym UKSW, wykładowca w Wyższym Seminarium Duchownym w Łomży oraz przewodniczący Stowarzyszenia Teologów Fundamentalnych w Polsce.